

Podskórne wojny trawia Jemen

27 listopada 2009

Jemen służy obecnie jako zaplecze dla wojowników z Al-Kaidy, pochodzących z Arabii Saudyjskiej. Na Południu, zjednoczonym z Północą w 1990 r., rośnie separatystyczna opozycja. W prowincji Sada wzmacnia się walka powstańcza, o której władze sądzą, że jest wspierana przez Iran, sami zaś rebelianci głoszą, że występują przeciwko wpływom Arabii Saudyjskiej. Ta wojna, która nie odkryła nam jeszcze swego prawdziwego oblicza i która zaostrzyła się w ostatnich tygodniach, może sprawić, że kraj przekształci się w „państwo upadłe”.

Skryta przed obcymi spojrzeniami, prowincja Sada w północno-zachodnim Jemenie, niedaleko od granicy z Arabią Saudyjską, od czerwca 2004 r. jest teatrem gwałtownego konfliktu [1]. Naprzeciwko siebie stają rząd i grupa rebeliantów, „huthistów”, którym przewodził były deputowany Husajn al-Huthi, a po jego śmierci we wrześniu 2004 r. robi to jego młodszy brat Abdul Malik al-Huthi. Mimo ogłoszenia zawieszenia broni w lipcu 2008 r., w połowie sierpnia 2009 r. walki rozgorzały na nowo. Zakorzenie konfliktu, jego brutalność, dziesiątki tysięcy ofiar i przesiedleńców, groźba, że dojdzie do reakcji łańcuchowych na obszarze, który zamieszkują największe plemiona kraju, nie pozwalają przewidzieć, do czego to wszystko doprowadzi.

Rebelianci przyznają się do zajdyckiej tożsamości religijnej, będącej odłamem szyizmu, która jednak na gruncie teologicznym odróżnia się wyraźnie od imamizmu dominującego w Iranie [2]. Cieszący się opinią „umiarkowanych”, zajdyci stanowią około 1/3 jemeńskiej ludności i wpisują się w szczególną historię Jemenu, dzieląc wiele interpretacji religijnych z sunnitami ze szkoły szafi'ickiej [3], którzy stanowią większość wśród Jemeńczyków.

ZAJDYCI, REPUBLIKA I OPÓR PRZECIW WAHHABITOM

Rząd oskarża rebeliantów o chęć przywrócenia imamatu zajdyckiego, który rządził krajem do 1962 r., kiedy to doszło do rewolucji republikańskiej. Ta stanowiła wstęp do długotrwałej wojny domowej, w której po stronie rojalistów stanęła Arabia Saudyjska, republikanie zaś uzyskali wsparcie oddziałów wysłanych przez Egipt Gamala Abdel Nassera. Imamowie byli alidami, potomkami proroka Mahometa, grupą, do której należą bracia al-Huthi.

Władze twierdzą, że huthiści są wspierani przez Iran i uczestniczą, na równi z libańskim Hezbollahem, w tworzeniu „łuku szyickiego”, obejmującego Bliski Wschód. Wysunięcie argumentu irańskich wpływów ma na celu uzyskanie poparcia Arabii Saudyjskiej, zaniepokojonej rosnącym znaczeniem swojego irańskiego rywala.

Twierdzeniom tym przeczą przywódcy huthistów, którzy deklarują lojalność w stosunku do republiki i zapewniają, że chcą jedynie walczyć o zachowanie zajdyckiej tożsamości religijnej, zagrożonej ich zdaniem przez wahhabizm i salafizm, rygorystyczne wersje islamu sunnickiego.

Kolebka zajdyzmu, prowincja Sada, była swoją drogą jednym z ostatnich bastionów rojalistów podczas wojny domowej z lat 60. XX w. Z tego powodu długo omijały ją wszelkie działania na rzecz rozwoju, prowadzone przez kolejne rządy republikańskie. Narodziny huthizmu wpisują się w szerszy nurt odnowy zajdyckiej, który dało się zaobserwować w latach 80. XX w. w ramach różnych ośrodków kształcenia, wydawnictw i miejsc kultu, skupionych wokół Sada, ale również bardziej miejscowo w Sanie, stolicy Jemenu.

Choć większość elit politycznych, w tym prezydent Ali Abdallah Saleh, swoje korzenie bierze z zajdyzmu, ruch odnowy pozostaje dość marginalny. I tak, podczas gdy huthiści kładą nacisk na specyficzne elementy własnej tożsamości, wyróżniające ich na tle islamskiego prawa i praktyki religijnej, większość ludności (w tym pochodzenia zajdyckiego) wpisuje się w proces

uniformizacji tożsamości religijnych promowanej przez system edukacyjny i przez państwo republikańskie. Nic zatem dziwnego, że opozycja „sunnici–szyici” straciła obecnie na znaczeniu i już tylko w stopniu marginalnym determinuje polityczne kierunki i afiliacje. Owo upodabnianie się tożsamości nie przeciwdziała jednak stygmatyzacji zajdytów przez ruch salafistyczny, okazjonalnie występujący jako sojusznik władz.

W ramach konfliktu w Sada kwestii drażliwych jest wiele, a wojna grozi przekształceniem w starcie międzywyznaniowe. Z końcem sierpnia 2009 r. niektóre media donosiły, że walki między huthistami i słuchaczami szkoły salafistycznej Dar al-Hadith, założonej na początku lat 80. XX w. przez Moqbilą Al-Wadiego, przyniosły ze sobą kilka ofiar śmiertelnych [4]. Informacji tej huthiści zdecydowanie zaprzeczyli na swojej stronie internetowej. W marcu 2007 r. dwóch obcokrajowców, w tym jeden Francuz, poniosło śmierć w podobnych okolicznościach.

DWUZNACZNA ROLA ARABII SAUDYJSKIEJ

Rząd przedstawia ów spór jako ideologiczny, przeciwstawiający republikę ekstremistycznej grupie religijnej. Huthiści mówią natomiast o sprzeczności wobec represjonowania mniejszości religijnej. Niezależnie jednak od wzajemnych oskarżeń, twierdzeń rządu dotyczących wprowadzenia ważnego programu odbudowy po zawieszeniu broni z lipca 2008 r., i głosów rebeliantów, wskazujących na to, że walki i prowokacje nigdy w rzeczywistości nie ustały, na konflikt wpływa wiele czynników, które wyjaśniają jego pogłębianie się.

Ciągłość walk od 2004 r., mimo zawieszenia broni i mediacji – przede wszystkim Kataru w 2007 r. – wynika w jakiejś mierze z pojawienia się interesów gospodarczych, które przenikają się z wewnętrzną rywalizacją właściwą każdej władzy. Kluczową kwestię stanowi kontrola nad nielegalnym handlem do Arabii Saudyjskiej i w kierunku Morza Czerwonego, który ułatwia przemyt ropy naftowej i broni do Rogu Afrykańskiego. Niektórzy

oficerowie kradną broń przeznaczoną dla wojska; i o ile jej część idzie na eksport, drugą część – paradoksalnie – odsprzedaje się rebeliantom za pomocą szczególnie aktywnych w tej strefie pośredników.

Perspektywa odejścia prezydenta Saleha, pełniącego swój urząd od 1978 r., zaostreza rywalizację w kręgach władzy, szczególnie między synem tegoż, Ahmadem Ali Salehem (stojącym na czele sił specjalnych i straży republikańskiej) a kilkoma wysoko postawionymi figurami wojskowymi. Prowincja Sada byłaby zatem teatrem wojny per procura, w której rywalizujące klany usiłowałyby, z jednej strony, zdobyć zaplecze gospodarcze i, z drugiej, dowieść swej skuteczności w terenie. W maju 2008 r., podczas gdy terytorium objęte walkami powiększyło się o region Bani Huszajch, ok. 25 km na północ od Sany, zaangażowanie po raz pierwszy od 2004 r. sił specjalnych i ich pozorny sukces zestawione zostały z odwrotem batalionów wojska w prowincji Sada.

TRYBALIZACJA WOJNY DOMOWEJ

Pogłębianie się konfliktu związane jest również z coraz większym znaczeniem plemiennych przywódców. Od zaangażowania bojowników po stronie rządu lub huthistów po rządowy projekt z czerwca 2008 r. dotyczący uformowania przez poszczególne plemiona wokół prowincji Sada „armii ludowej”, konflikt wszedł w spiralę przemocy, sprzyjającej mechanizmom zemsty i wendety opierającym się głównie na więzach solidarności międzyplemiennej. Na początku 2009 r., gdy władza rozdzielała środki finansowe na odbudowę kraju, niektóre grupy plemienne, które kilka miesięcy wcześniej były sojusznikami armii, nie uznały kompromisu z huthistami i usiłowały wyrzucić presję na rządzie. Blokowały drogi i brały zakładników. Owa „trybalizacja” konfliktu zachęca do rewizji dyskursów, które mówią o projekcie politycznym rebeliantów lub o sporze sunnicko-szyickim, wywołanym przez osoby związane z władzą.

W obecnej sytuacji konflikt w Sada nakłada się na dawną

rywalizację między dwoma głównymi konfederacjami plemiennymi północnych wyżyn: podczas gdy Haszed walczyli u boku sił rządowych, wiele z plemion Bakil poparło rebeliantów [5]. Choć taka analiza stanowi bez wątpienia zbyt dużą generalizację, wyjaśnia stopniowe wychodzenie strefy walk poza granice prowincji Sada, i przenikanie przede wszystkim do regionu Harf Sufyan, bardziej na południe, niedaleko od ziem Al-Usaymat, jednego z największych plemion Haszed. Takie zazębienie się ukazuje wyraźnie potencjał destabilizacji, jaki niesie ta wojna, która poprzez uruchomienie mechanizmu więzi solidarności międzyplemiennej grozi rozprzestrzenieniem się na inne regiony Jemenu, przede wszystkim Al-Dżawf, Amran i Hadżdża.

Mało konstruktywne zaangażowanie w konflikt innych państw z regionu również nie jest bez znaczenia. W latach 2007–08 mediacja Kataru i podpisanie układu między walczącymi stronami w Doha nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Ponowny wybuch walk skłonił rząd katarski do wycofania się i odwołania obietnic dotyczących finansowego wsparcia odbudowy i rozwoju prowincji Sada. Rola, jaką w całej sprawie odgrywa saudyjski sąsiad, wydaje się, delikatnie mówiąc, dość ambiwalentna. Niektórzy wręcz oskarżają Arabię Saudyjską o sabotowanie mediacji Kataru, w celu ograniczenia znaczenia tego niewielkiego państwa w swojej tradycyjnej strefie wpływów. Podczas gdy monarchia Al Sauda oficjalnie uznaje wojnę w Sada za sprawę wewnętrzną, niektórzy saudyjscy dygnitarze finansują jemeńskie działania wojenne podobnie jak plemienne oddziały milicyjne. Zachęcają tym samym do kontynuowania walk.

Z drugiej strony Stany Zjednoczone i Unia Europejska, skupione nadmiernie na walce z terroryzmem i niezaangażowane zbyt w poszukiwanie jakiegoś pokojowego uregulowania sytuacji, pośrednio udzieliły rządowi z Sany poparcia in blanco. Rząd Saleha, krytykowany przez sojuszników, w pierwszym rzędzie przez Waszyngton, za brak zaangażowania w „międzynarodową wojnę z terroryzmem”, korzysta z tego, by przypisać rebelię

grupie terrorystycznej. Twierdzi nawet niekiedy, że istnieją powiązania między nią a Al-Kaidą, co wydaje się mało wiarygodne ze względu na tożsamość zajdycką (szyicką) huthistów i ich krytykę doktryny salafickiej.

WIDMO PONOWNEJ SECESJI

Destabilizująca i szczególnie brutalna wojna w Sada skutkuje jeszcze większym osłabieniem władzy centralnej w prowincjach północy. Gospodarka wojenna, podobnie jak chroniczny brak stabilizacji i represje, sprzyjają powstawaniu grup paramilitarnych, z których niektóre rzeczywiście są bliskie Al-Kaidzie. Choć sprawa nie doczekała się ostatecznego wyjaśnienia, uprowadzenie w czerwcu 2009 r. zagranicznych członków pewnej organizacji pozarządowej pracujących w szpitalu w Sada i egzekucja trzech spośród nich obrazują ten perwersyjny mechanizm. Podczas gdy rząd pierwotnie twierdził, że huthiści byli odpowiedzialni za zbrodnię [6], bardziej prawdopodobne wydaje się, iż była to akcja paramilitarnych grup sunnickich.

Na początku 2009 r., Nasser Al-Wabach, Jemeńczyk, przedstawiany często jako były sekretarz Osamy Ben Ladena, zapowiedział tworzenie struktur Al-Kaidy na Półwyspie Arabskim poprzez fuzję gałęzi saudyjskiej i jemeńskiej. Od 2007 r. ataki przypisywane grupom powiązanym z Al-Kaidą, przede wszystkim ten z września 2008 r. wymierzony w ambasadę Stanów Zjednoczonych, powtarzały się w Sanie i w regionach byłego Jemenu Południowego, podczas gdy prowincje północy kraju wydawały się być od nich wolne.

Z drugiej strony zjednoczenie Północy i Południa w 1990 r. spotyka się od 2007 r. z silną kontestacją w prowincjach byłego Jemenu Południowego, którego ludność czuje się dyskryminowana. Owa kontestacja, w miarę jak zwiększają się represje, nabiera coraz bardziej otwarcie akcentów separatystycznych [7].

Przez długi czas grupie władzy, której przewodzi Saleh, udawało się fałszować prognozy gospodarcze i utrzymywać względną stabilizację. Ale wielość problemów i konflikty wokół następstwa władzy stawiają pod znakiem zapytania ową kruchą równowagę [8]. Mogą doprowadzić do osłabienia państwa – osłabienia, którego skutki dla całego regionu trudno sobie wyobrazić.

Autor: Pierre Bernin

Tłumaczenie: Lucyna Mazur

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] International Crisis Group, Yemen: Defusing the Saada Time Bomb, Sanaa–Bruksela, maj 2009.

[2] Imamizm, dogmat dominujący w Iranie, występuje również w Iraku i Libanie. Od ortodoksji sannickiej różni się znaczeniem, które przypisuje Alemu, zięciowi proroka Mahometa, i jego następcom – dwunastu imamom, z których ostatni nie jest martwy, lecz „ukryty”, i którego powrót wyznaczy nadejście królestwa sprawiedliwości. Zajdyzm wiąże się z tradycją szyicką, ale uznaje tylko linię siedmiu imamów; przede wszystkim zaś zajdyci nie podzielają wiary imamitów w powrót Mahdiego i postrzegani są jako bardziej „umiarkowani”.

[3] Historycznie, sunnicka ortodoksja dzieli się na cztery szkoły prawa (madhhab), obowiązujące w różnych regionach świata muzułmańskiego: malikicką (obecną głównie w Maghrebie); szafi'icką (na Bliskim Wschodzie, w Jemenie w Azji Południowo-Wschodniej); hanbalicką (na półwyspie arabskim); hanaficką (w Azji Środkowej i Południowej).

[4] Al-Quds al-Arabi (dziennik panarabski), Londyn, 27 sierpnia 2009.

[5] Al-Sharea (niezależny tygodnik jemeński), Sana, 2 czerwca 2007.

[6] Oskarżenie to zostało zdementowane przez rebeliantów, którzy zorganizowali nawet manifestację przeciwko temu porwaniu, nazajutrz po odkryciu ciał trzech pracowników humanitarnych.

[7] Franck Mermier, „Yémen : le Sud sur la voie de la sécession ?”, EchoGéo, czerwiec 2008, <http://echogeo.revues.org>.

[8] Por. Laurent Bonnefoy, „Jemeńska równowaga, czyli ofiary uboczne walki z terroryzmem”, Le Monde diplomatique – edycja polska, październik 2006.